Rok IV Lipiec 1931 r. № 7

PRACOWNIK GRAFICZNY

ORGAN ZWIĄZKU LITOGRAFÓW, CHEMIGRAFÓW I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Miodowa 7, tel. 333-55.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i piątki od godz. 6 do 8 wiecz.

IV-ty Zjazd

Związku Litografów, Chemigrafów i Pokrewnych Zawodów w Polsce.

Porządek obrad Zjazdu, który odbędzie się w dniu 15 sierpnia 1931 r., obejmuje: 1) Zagajenie i wybór prezydjum. 2) Odczytanie i przyjęcie protokułu z III Zjazdu. 3) Sprawozdanie Wydziału Wykonawczego. 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5) Podział funduszów. 6) Bezrobocie. 7) Sprawa uczniów. 8) Wybory Władz Centralnych (Wydziału Wykonawczego, Komisji Rewizyjnej, Sądu Honorowego). 9) Poprawki do statutu i regulaminu. 10) Wnioski Wydziału Wykonawczego. 11) Wnioski Oddziałów.

Obrady Zjazdu odbędą się w Warszawie, w lokalu Związku przy ul. Miodowej 7 i rozpoczną się o godz. 9 rano.

Wnioski na Zjazd przyjmuje Centrala do dnia 1 sierpnia b. r.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY.

Sprawy na IV-ym zjeździe.

W niesłychanie ciężkich warunkach dla pracownika przystępujemy do tegorocznego Zjazdu, czwartego z kolei od czasu scentralizowania naszej Organizacji.

Gdy przed dwoma laty zebrani byliśmy na III-cim Zjeździe, nikt z uczestników nie przypuszczał nawet, aby stosunki gospodarcze, w niedługim stosunkowo czasie, mogły uledz tak wielkim zmianom, tak strasznemu pogorszeniu. Bezrobocie, które, skutkiem szerzącego się ogólnego kryzysu ekonomicznego, zaczęło w początkach roku 1930 w szybkim tempie wzrastać, doszło obecnie do punktu kulminacyjnego i dziś trudno jest przewidzieć, kiedy na rynku pracy zajdzie taka poprawa, by pozwoliła dać zatrudnienie chociaż części bezrobotnych naszych kolegów.

Dlatego też kwestja bezrobocia jest w tym momencie dla nas największą bolączką, najaktualniejszem i najważniejszem zagadnieniem, które niestety jednak, musimy sobie to powiedzieć, jest nadzwyczaj trudnem do rozwiązania. Niemniej jednak pod temi wrażeniami, pod znakiem „bezrobocia", odbędą się obrady IV-go Zjazdu.

Zagadnienie bezrobocia i środki zaradcze, któreby złagodziły tę klęskę, muszą być na Zjeździe szeroko omówione przez delegatów, którzy też winni otrzymać od swych mocodawców obszerne instrukcje i daleko idące pełnomocnictwa. Nad dyrektywami w tej sprawie dla delegatów muszą się wszyscy członkowie głęboko namyśleć i rzecz całą dokładnie rozważyć, gdyż należy sobie dobrze uprzytomnić omawiane zagadnienie i wszystkie

konsekwencje, jakie może pociągnąć za sobą przedłużający się obecny stan bezrobocia.

Zjazd musi się zastanowić nad wyjściem z obecnej sytuacji i w pierwszej linji zająć stanowcze stanowisko, popierające żądania całego świata pracowniczego, w kierunku skrócenia tygodnia roboczego, jako jednego z najpoważniejszych środków do powiększenia pojemności rynku pracy. Po drugie, Zjazd musi znaleźć odpowiednie środki, by przyjść z wydatną pomocą naszym bezrobotnym kolegom.

Tego wymaga od nas wszystkich dzisiejsza poważna chwila, tego wymaga również dobrze zrozumiany interes każdego poszczególnego pracownika!

Pewną też winna być dla wszystkich kolegów ta myśl, że jeżeli cały nasz ogół będzie zdolny do wielkich ofiar, do wielkiego wysiłku i będzie postępował bezwzględnie solidarnie, to trudny obecny stan przetrwamy, jak przetrwaliśmy i inne ciężkie chwile.

Drugą niemniej może ważną sprawą, wiążącą się bowiem z zagadnieniem bezrobocia, jest kwestja uczniów. Jakkolwiek sprawa ta nie pogorszyła się od czasu ostatniego Zjazdu, to jednak kwestja ta jest dalej sprawą otwartą, gdyż, ze względu na wielkie zmiany warunków, wymaga już obecnie innego ujęcia i innego uregulowania. Do błędów, jakie były poprzednio popełniane przez przemysłowców w sprawie uczniów, sami pracodawcy się przyznają i zarysowujący się kierunek ich polityki w tej kwestji idzie mniej więcej po naszej dawnej linji. Szkoda tylko, że trzeba było dopiero silnych wstrząsów, aby obecnie przemysłowcy przekonali się, że żądania naszego Związku były uzasadnione i nietylko miały podkład egoistyczny, jak to nieraz nam zarzucano, lecz zrozumienie spraw dla dobra ogółu, dla dobra przemysłu.

Kroki poczęte przez Wydział Wykonawczy, w celu uregulowania sprawy uczniów, będą przedstawione Zjazdowi, którego rzeczą będzie szczegółowe omówienie tej kwestji oraz wskazanie nowym władzom Centrali dróg, które dalej należy obrać, aby sprawę uczniów uregulować.

Poza temi wyżej wymienionemi, aktualnemi i niezmiernie dla nas ważnemi zagadnieniami, Zjazd ma do załatwienia szereg spraw natury wewnętrzno-organizacyjnej, jak wybór nowych władz związkowych i podział funduszów, które to sprawy mają dla życia i rozwoju Organizacji również zasadnicze znaczenie, a do czego delegaci muszą się też gruntownie przygotować, po uprzedniem omówieniu tych kwestji w swoich Oddziałach.

Przy tego rodzaju strukturze, jaką posiada nasza scentralizowana Organizacja, obrady Zjazdu posiadają dla życia związkowego doniosłe znaczenie, gdyż nadają ogólny kierunek polityki organizacyjnej na następne 2 lata, dając jednocześnie dyrektywy działania wybranemu Wydziałowi Wykonawczemu.

To też zadania delegatów na Zjeździe są trudne i odpowiedzialne, a wobec tego koniecznem jest, by Oddziały wysłały na Zjazd swych najlepszych ludzi, którzyby się doskonale orjentowali i znali życie organizacyjne. Z tego też względu pożądane jest zawsze, aby w pierwszej linji w Zjeździe brali udział przewodniczący i sekretarze względnie skarbnicy Oddziałów.

Na zakończenie należy podkreślić, że tegoroczny Zjazd odbędzie się w wyjątkowych okolicznościach, gdyż w historycznym roku 25-cioletniego istnienia Organizacji Warszawskiej, która, poza tem, że jest największym naszym Oddziałem, była zawiązką, pierwszym inicjatorem i organizatorem naszego centralnego Związku, a która następnego dnia po Zjeździe obchodzić będzie swój uroczysty Jubileusz.

Mechanizacja pracy.

W stosunkowo niedługim czasie, bo niespełna w ciągu 70 lat, grafika, a z nią i zawód litograficzny, przeszedł szereg ewolucji. I chociaż istnieje przysłowie, że „niema postępu bez ofiar", to jednak ofiar tych było za dużo i jeszcze się nie skończyły. Niektóre gałęzie przemysłu graficznego znikły z powierzchni życia, a wiele innych czeka ten los w najbliższej przyszłości.

Pierwszą ofiarą byli drzeworytnicy i po części chromolitografowie, których wyparła fotochemigrafja. Rękę ludzką zastąpił tu mechanizm aparatu fotograficznego oraz trójbarwna metoda reprodukcji, odbierając w ten sposób, skutkiem zmniejszenia się zapotrzebowania ludzkiej pracy wypartej przez maszynę, chleb wielu setkom ludzi, którzy nie mogli odrazu przerzucić się do nowej gałęzi przemysłu.

Następnie wszedł na widownię naszego zawodu cynk, który również miał w przyszłości spowodować przewrót w dziedzinie druku litograficznego, a z chwilą wprowadzenia druku offsetowego, zlikwidować maszynę płaską i tem samem pozbawić pracy całe szeregi maszynistów, z których zaledwie co czwarty mógł liczyć na obsługiwanie tej nowej maszyny - offsetu, wykonywującej pracę 4-ch litograficznych maszyn płaskich.

Wojna przerwała na lat kilka ten rozmach mechanizacji, lecz przymusowy zastój został w latach powojennych spotęgowany w dwójnasób. Dziś offset zajął w druku litograficznym dominujące miejsce, już nie jako bardziej produktywna maszyna, lecz, w stosunku do druku z kamienia, jako formalna młockarnia.

Skutkiem tego i w zapotrzebowaniu coraz więk-

szych nakładów wzrosło też i zapotrzebowanie na coraz szybsze sporządzanie płyt do druku. Nie wystarcza już dzisiaj dawna metoda wnoszenia przedruków na płyty przez pracownika - przedrukarza, gdy konkurentem jego stała się maszyna. Na tem polu również oddano pierwszeństwo maszynie; jęła ona też odbierać pracę wielu przedrukarzom, którzy z chwilą mechanicznego kopjowania płyt, stali się częściowo zbędni.

Dlatego też coraz częściej czyta się w sprawozdaniach naszych bratnich organizacji zawodowych, iż stan bezrobocia u nich zwiększył się nietylko wskutek panującego ogólnie kryzysu gospodarczego, ale także skutkiem owej mechanizacji pracy.

Czy jednak zmieniła się na lepsze sytuacja w zawodzie, w którego poszczególnych gałęziach następują tak nieoczekiwane zmiany?! Nie! Po dawnemu przyjmuje się coraz to nowych praktykantów i to nawet do tych działów, które w niedalekiej przyszłości mają uledz częściowej lub zupełnej likwidacji na korzyść nowej maszyny, czy nowej metody, która nie będzie wymagać zatrudnienia jak dotąd kilku pracowników, ale wykona tę samą pracę przy pomocy jednego człowieka.

Najbliższa nasza przyszłość nie przedstawia się różowo i należałoby już dziś dążyć za wszelką cenę do ogólno-krajowego ograniczenia dopływu nowych sił do naszego zawodu, a szczególniej do działów, które już ulegają modernizacji i mechanizacji. Jest to nakaz chwili dla poszczególnych organizacji krajowych, jakoteż i dla naszej Międzynarodówki.

Dlatego też sądzę, że najpilniejszą sprawą po kwestji bezrobocia, nad którą obradować będzie IV Zjazd naszego Związku, winna być sprawa mechanizacji pracy, która przy braku racjonalnego regulowania i ograniczania napływu nowych sił do zawodu, może przynieść nam w niedługim czasie nieobliczalne straty, spowodowane dalszym wzrostem bezrobocia. *W. W*

Spółdzielczość.

Dzień 14 czerwca b. r. poświęcony był w całym kraju propagandzie ruchu spółdzielczego.

Organizacja nasza, poza poszczególnymi członkami, w dodatku bardzo nielicznymi, do tej pory żadnego udziału w tej dziedzinie pracy społecznej nie bierze. Zbyt mało wprost zdajemy sobie sprawy, jak wielkie ma znaczenie sprawa nabywania artykułów pierwszej potrzeby nie za pośrednictwem kilku lub nawet kilkunastu przekupniów, lecz we własnem stowarzyszeniu, gdzie otrzymuje się towar pierwszej jakości, a zyski, które zabiera pośrednik, idą na korzyść konsumentów.

Przeciętny robotnik, z małymi wyjątkami oddaje cały swój zarobek żonie, matce względnie siostrze, która ze swej strony jest główną i jedyną administratorką jego dochodów i dlatego to propoganda spółdzielczości winna dotrzeć w pierwszej linji do kobiet. Niestety zakorzenionym od dawna zwyczajem, wszystkie zakupy czynione są w najbliższym sklepiku, gdzie według najgłębszego przekonania naszych gospodyń towar jest najtańszy i najlepszy. Jeżeli do tego dodamy jeszcze, że ci drobni sklepikarze, działając w swoim interesie, przy każdej okazji wyrażają się niepochlebnie o spółdzielniach i obrzydzają je przed kupującemi, to dojdziemy do wniosku, że nasze żony, matki, córki lub siostry, wbrew własnemu interesowi, stają się gorliwemi przeciwniczkami idei spółdzielczości.

Na uświadomienie więc naszych gospodyń w kierunku zrozumienia ruchu spółdzielczego i istoty kooperatywy należy położyć wielki nacisk.

W artykule zamieszczonym w Robotniku w dniu propagandy, wybitny działacz na polu spółdzielczości, J. Żerkowski, pisze między innemi:

„Wszędzie coraz więcej wysuwa się wzrastająca siła zbiorowości. Jednostka przestaje mieć znaczenie siły. Uświadomienie zbiorowości przenika społeczeństwa i państwa. Obok związków zawodowych robotniczych, widzimy łączące się w kartele, koncerny kapitalistyczne — wielkie ubezpieczenia społeczne. W życiu gospodarczem rozwija się coraz bardziej aparat gospodarki komunalnej i państwowej. Wielkie kapitały pożerają małe. Wielkie zbiorowe instytucje wypychają małe indywidualne przedsiębiorstwa.

Na tem tle zyskuje znacznie kooperacja, jako organizacja gospodarcza klas pracujących. Organizuje ona, zespala i pracuje nad zmniejszeniem rozpiętości cen między drobnym rolnikiem a proletarjuszem miejskim. Jest ważnem ogniwem współpracy warstwy rolniczej z klasą robotniczą".

„Nie dość tylko stwierdzić rolę i zadanie ruchu. Trzeba stale propagować i przyciągać nowe masy. Robotnicy naogół w obecnem przesileniu są nastrojeni pesymistycznie do wszelkich poczynań twórczych. Przykłady jednak z zagranicy mówią, że właśnie podczas kryzysu w Anglji i Belgji rozpoczynał się ruch spółdzielczy.

W Polsce w tym względzie jest wiele do zrobienia. Olbrzymie masy proletarjatu w stolicy, Łodzi, Zagłębiach i innych miastach pozostają poza ruchem spółdzielczym. Musi jednak wreszcie obudzić się w działaczach robotniczych, oświatowych, zawodowych potrzeba i przekonanie poparcia ruchu kooperatystycznego. I nietylko teoretycznego poparcia. Należy czynnie wejść do ruchu i konkretnie z nim współdziałać".

Podając powyższe, wiele mówiące słowa naszego kooperatysty robotniczego, uważam, że i nasz Związek dla dobrze zrozumianego interesu swych członków winien przystąpić do wielkiej rodziny spółdzielczej, która obecnie już liczy w Polsce 3.500.000 członków, aby w ten sposób przyczynić się również do rozwoju wielkiej idei kooperacji.

P. G.

Braki i wady w przemyśle litograficznym.

(Dokończenie). *Tłom. W. Twardowski.*

Innem znów, zupełnie odmiennem zagadnieniem jest nauczanie praktykantów. System nauczania w naszym przemyśle nie wydaje mi się sposobem racjonalnie i odpowiednio przeprowadzonym dla przygotowania dobrze wykwalifikowanych pracowników, jacy dla przemysłu naszego są pożądani. Według przyjętej u nas zwykle metody w tej dziedzinie, wprawianie ucznia do pracy należy do obowiązku starszego pracownika, majstra. Lecz majster ma przecież zupełnie inne zadania i obowiązki. Musi on w pierwszym rzędzie dbać i troszczyć się nad produkcyjną wydajnością pracy, co jest jego pierwszym obowiązkiem względem zakładu, a nie nauczanie praktykantów.

Dodać tu również należy, że majster musi bardzo często odrywać się od swego zajęcia, gdyż w swych rękach ześrodkowuje kilka różnych funkcji. Z tych względów cierpi również nauka ucznia.

Rezultat takiej metody nauczania więc jest taki, że uczeń nie ma zupełnie odpowiednich warunków do dostatecznego nauczenia się zawodu, a co za tem idzie nie zapewnia dostarczania naprawdę wykwalifikowanych sił fachowych dla przemysłu litograficznego.

Nawiązując do powyższego, nadmienić muszę, że w obecnych warunkach problem nauczania trzeba oddać do rozwiązania majstrowi, jednak chciałbym przedłożyć w tej sprawie swój wniosek, któryby radykalnie pomógł. Mianowicie mam na myśli utworzenie szkoły fachowej, pod zarządem składającym się z przedstawicieli przemysłowców i Związku pracowników, w której uczniowie pod kierunkiem najlepszych zawodowców-instruktorów uczyliby się fachu i nabywali zawodową praktykę

Wogóle przy zagadnieniu nauczania, należy podkreślić jedną rzecz, a mianowicie, że główny nacisk musi być położony na jakość, a nie na ilość pracy.

Inne znów zagadnienie, jakie mam na uwadze, a które zajmuje szerszy ogół, jest sprawa organizacji w obecnej marnej konjunkturze. Przemysł nasz, jaki dziś jest, wymaga jaknajściślejszej współpracy wszystkich działów.

Długoletnie moje doświadczenie wskazuje mi, że przemysł nasz przechodzi okresy sezonu. Podczas wiosny jest pracy więcej, przez lato idzie trochę słabiej, jesienią znów następuje dobry okres i trwa do listopada. Następny okres jest marny, gorszy aniżeli w miesiącach letnich, i trwa aż do nowego roku. Wiedząc więc, że te okresy stale, rok rocznie się powtarzają, należałoby znaleźć wyjście dla kierowania robotami w taki sposób, ażeby stale podtrzymywać zatrudnianie.

Gdy poruszamy różne bolączki przemysłowe, chcemy także jednocześnie poruszyć zagadnienie zatargów z przemysłowcami. Czasem przez długie okresy przechodził nasz przemysł różne zatargi. Między innemi musimy cierpieć i z tego powodu, że podczas takich zatargów byli przyjmowani do zakładów na nasze posady różni ludzie z ulicy, celem „zrobienia roboty"; ludzie ci, z małemi lub wcale z żadnemi wiadomościami fachowemi niepokoją nasz zawód. Po przepracowaniu przez czas jakiś i po przepłynięciu od zakładu do zakładu, pozostawili tacy fachowcy szczątki i ruinę z warsztatu pracy. Trudnem zadaniem jest nauczenie młodego człowieka naszego zawodu, lecz znacznie trudniej okazuje się nauczenie czegokolwiek takiego pływaka, a tacy przeważnie pukają obecnie do drzwi zakładów. Dla niektórych właścicieli tacy właśnie ludzie byli bardzo pożądani, gdyż nie należeli do Związku. To wystarczyło, ażeby takiemu pracownikowi zapewnić zajęcie, lecz tylko do czasu, gdy się ostatecznie przekonano, że ta „kwalifikacja" nienależenia do Związku nie pokryje strat wyrządzanych przez takiego pracownika.

W obecnym czasie wszystko idzie pod hasłem — szybko! pilne! i t. p.; jest to w wielu wypadkach przyczyną, że przy naszej pracy poświęca się jakość dla ilości i szybkości wykonania. To co wyrabia się dziś przy odpowiedniem reklamowaniu, nie jest już tem, czem było przed laty. Niestety jednak na wszelkie utyskiwania w tym kierunku słyszy się powszechną odpowiedź, że „klijent czuje się zadowolonym". Może być, że jest zadowolony, lecz do sztuki litograficznej to już nie należy. Musimy też stanowczo zaprotestować przeciwko takiemu stawianiu kwestji i domagać się artyzmu w litografji.

Przy tych zjawiskach inną znów kwestją będzie zagadnienie cen. Nie mogę co do tego zabrać głosu, ponieważ nie znam cen poszczególnych firm. Podczas moich podróży uskarżali się przedemną niektórzy właściciele zakładów na zbijanie cen przez ich konkurentów, lecz żaden z nich nie narzekał sam na siebie. Takie zbijanie cen może mieć charakter zasadniczy lub też pochodzi z błędnego obliczania przy kalkulacji, jednak jakakolwiek istniałaby tu przyczyna, zawsze odbije się to ujemnie na przemyśle, gdyż żadna z firm nie może utrzymać racjonalnej ceny. Pokusa do obniżania cen wywołana jest tem, że obecnie rynek zbytu jest przesycony i odczuwa się silnie brak zamówień. Przezwyciężanie więc tego niezdrowego zjawiska może nastąpić dopiero wtedy, gdy uda się wynaleźć dla litografji nowe pola pracy. Według mego zdania winą wielką jest brak związków pryncypalskich. Mam tu naturalnie na myśli nie takie związki, które jedynie myślą nad tem,

jakby przedłużyć dzień pracy robotnika lub głowią się nad obniżeniem zarobków robotniczych, lecz wyobrażam sobie organizację, która miałaby za zadanie, łącznie z przedstawicielami związku zawodowego robotników litograficznych, wynalezienie dalszych wytycznych dla pracy przemysłu. Współpraca taka związków, przy zastosowaniu dogmatu „samemu żyć i drugiemu dać żyć", mogłaby przynieść przemysłowi duże i korzystne wyniki. Korzyści te byłyby dla wszystkich zainteresowanych w przemyśle litograficznym, jak również i tych, którzy przemysł ten zaopatrują w potrzebne mu materjały, gdyż i oni w trudnych warunkach litografji, staną wobec tych samych problemów.

Obecny stan gospodarczy nie kieruje się żadnemi względami wobec przemysłu. Jeżeli drobniejsi przemysłowcy nie obiorą racjonalniejszej drogi, wtedy prędzej czy później pojawią się więksi kapitaliści, którzy drogą sfuzjowania zmonopolizują przemysł, co pociągnie za sobą likwidację części przedsiębiorstw. Już obecnie daje się zauważyć, że wskutek nieumiejętnego i niedbałego prowadzenia zakładów, następuje ich upadek. Liczba t. zw. majstrów zmniejszyła się, a wielka ilość pracowników litograficznych została bez pracy.

Po tych wynurzeniach o naszych bolączkach zawodowych chciałbym dodać, że ja jednak niezłomnie wierzę w przyszłość przemysłu litograficznego, ponieważ ma on za sobą historję, która wskazuje, iż litografja nie miała tylko na celu służenia do ogłoszeń lub reklam, lecz przynosiła piękno dla szerokiej masy ludności, która nie mogła sobie pozwolić na kupno oryginalnych arcydzieł Rembrandta lub innych mistrzów.

To była twórczość sztuki litograficznej w przeszłości. Znajdzie się jednak i w przyszłości miejsce, gdy litografja zajmie przodujące stanowisko w sztuce, oddanej pięknu.

Organizacja w Niemczech.

Streścił *W. Włodarski.*

(Dokończenie). J. Hass.

W r. 1888 stary nasz kol. Konrad Müller, w związku z ogłoszonym „małym stanem oblężenia" wydalony został z Lipska; aby się ratować założył on drukarnię i począł wydawać organ fachowy pod nazwą „Graphische Presse". Pismo to stało się łącznikiem pomiędzy fachowemi stowarzyszeniami, a wkrótce też jednym z doskonałych środków agitacyjnych. Wpływom kol. Müllera przez „Graphische Presse" zawdzięczać należy, iż nawoływania idące z Berlina do zwołania kongresu, padły na przygotowaną glebę.

Wspomniany Kongres odbył się w r. 1889 w Hannowerze, w okresie świąt Bożego Narodzenia, t. j. jeszcze podczas istnienia ustawy antysocjalistycznej. Obecnych było 29 delegatów. Koledzy uchwalili wniosek kol. Müllera, aby zorganizować Stowarzyszenie Niemieckich Litografów i Kamieniodrukarzy. Uznano też potrzebę zwołania jeszcze jednego kongresu, któryby powziął ostateczne uchwały. Kongres ten odbył się w czasie świąt Bożego Narodzenia w r. 1890 w Magdeburgu, gdzie też stworzono nasz obecny związek. 50 miast, w których istniały już lokalne stowarzyszenia, wysłało 33 delegatów. Powstały na tym kongresie Związek otrzymał nazwę „Stowarzyszenia Litografów, Kamieniodrukarzy i Pokrewnych Towarzyszów Zawodowych". Przewodniczącym został kol. Otto Sillier, czynny już w berlińskiem stowarzyszeniu, a pierwszym kasjerem — kol. Martin Mescha, również z Berlina, co wpłynęło na to, że siedzibę Związku ustanowiono w Berlinie. W Norymbergji zaś, z uwagi na zasługi tamtejszych kolegów, ustanowiono siedzibę Wydziału, jako instytucji kontrolnej.

W dniu 1 kwietnia 1891 r. Stowarzyszenie rozpoczęło swą działalność; stowarzyszenia lokalne przystępowały jedno za drugiem. W międzyczasie zniesiona została ustawa antysocjalistyczna.

Z założeniem Związku Centralnego w r. 1891 nie polepszyły się warunki materjalne kolegów. Dalszy rozwój przysłonięty był chmurami. Różnice między zapomogowym „Związkiem Senefeldera" a związkiem klasowym, doprowadziły do bratniej wojny. Zwalczano się w ostry sposób — młodzi ze starymi. Wreszcie walka zakończyła się na korzyść związku klasowego, który nałożył na wszystkich młodych obowiązek przystąpienia do związku „Senefeldera".

Do czasu połączenia się tych obu bratnich organizacji w r. 1905, miały miejsca różne wypadki. W r. 1900 na Zjeździe „Związku Senefeldera" projekt połączenia został odrzucony, jednak już w rok później nastąpiło porozumienie między obiema organizacjami, co do odgraniczenia działań, które przypisywało związkowi klasowemu pomoc zawodową, a związkowi „Senefeldera" — socjalną. Na najbliższym Zjeździe Związku „Senefeldera" w r. 1904, odbytym w Kassel, uchwalone zostało połączenie, które w r. 1905 w Berlinie, na wspólnym Zjeździe obu organizacji stało się faktem dokonanym.

Jednak starsi koledzy nie byli z tego zadowoleni. Doszło do tego nawet, że zwrócili się do sądów miejskich i państwowych o rozstrzygnięcie i uniemożliwienie połączenia. W rezultacie nastąpiło rozłączenie, ale niedługo potem nastąpiła i likwidacja Związku „Senefeldera". Od tego czasu istnieje jednolita organizacja. Liczba członków związku wynosiła 11.497, związek „Senefeldera" posiadał 8.800 członków, przez połączenie osiągnęła jednolita organizacja liczbę 15.723 kolegów. Wojna światowa spowodowała obniżenie się poziomu organizacyjnego i związek wielce ucierpiał, jednak dzięki wielkim ofiarom kolegów i pracy zarządu, organizacja została uratowana. Gdy w dniu 9 listopada 1918 r. nastąpił upadek starych Niemiec, życie organizacji zaczęło szybko się rozwijać.

Był jeszcze do przezwyciężenia okres inflacji, który prawie nie naruszył silnych podstaw organizacji. Liczba członków nie zmniejszyła się skutkiem wstrząsu walutowego, jednak bardzo znaczny majątek stał się bezwartościowy. Dopiero od r. 1924 rozpoczyna się szybki wzrost finansów, które tylko przez wielki kryzys gospodarczy mogą ulec wyczerpaniu.

Gdy w r. 1890 nastąpiło założenie Związku, oprócz rysowników, przedrukarzy i maszynistów, przyjęto również na członków personel pomocniczy. Początkowa nazwa Związku brzmiała „Stowarzyszenie Niemieckich Litografów, Kamieniodrukarzy i Pokr. Towarzyszy Zawodowych''. Na Zjeździe w r. 1895 obrał związek nazwę „Stow. Pracowników i Pracownic Graficznych Niemiec''. Ta zmiana nazwy miała na celu możność werbowania na członków tak męski jak i żeński personel pomocniczy. Jednak już w r. 1898 na Zjeździe oddano żeński personel pomocniczy Związkowi Drukarzy, na Zjeździe zaś w Dreznie w r. 1904 utracił prawa członkowskie także i męski personel pomocniczy, który przeszedł do oddzielnego związku personelu pomocniczego.

Jako wykwalifikowani od początku uznani byli: litografowie, kartografowie, kamieniodrukarze i drukarze nut. Później dołączono pracujących na cynku i na aluminium. Z chwilą powstania światłodruku, przystępowali do związku poszczególni koledzy tego zawodu, który był wówczas jeszcze mało rozwinięty. Dopiero gdy karty widokówki dały światłodrukowi pole do dalszego rozwoju, poczęto myśleć o założeniu osobnego związku. Położyła temu jednak kres konferencja światłodrukarzy w r. 1902, która zdecydowała pozostanie w Związku Litografów.

Gdy w r. 1890 wkroczyła chemigrafja, jako nowy zawód, zapisywali się do Związku poszczególni chemigrafowie, lecz naogół warunki zawodowo-organizacyjne, w przeciwieństwie do rozwoju samego zawodu, nie układały się pomyślnie. I dopiero w r. 1896 Zjazd Chemigrafów odbyty w Berlinie opowiedział się za przystąpieniem do tego Związku, który wówczas nosił nazwę „Stow. Robotników i Robotnic Graficznych''. Przez przyłączenie się chemigrafów, wzmocniła się siła organizacji. Miedziodrukarze przyłączyli się do Związku dopiero później. Istniały w Niemczech pojedyncze lokalne organizacje. Największą była grupa w Berlinie, zorganizowana od roku 1895. Druga grupa założyła w r. 1898 „Związek Miedziodrukarzy Niemiec''. Do Związku tego przystąpili też miedziodrukarze austrjaccy. W r. 1902 wszystkie grupy przeszły do Związku Litografów. W dalszym postępie rozwoju tego zawodu, powstał później wklęsłodruk (Tiefdruk). Pracownicy tego zawodu, tak sporządzający jak i drukujący rysunki z wklęsłodruku od początku byli członkami Związku, dopiero później wskutek braku sił roboczych, poczęto uczyć tego fachu drukarzy czcionkowych, którzy dziś obsługują większość maszyn. W związku z tem doszło do międzynarodowego układu w sprawie wklęsłodruku w Interlaken w r. 1930. W Niemczech w niedługim czasie drukarze zupełnie opanują druk przy wklęsłodruku, podczas gdy sporządzający rysunki muszą być członkami Związku Litografów, Kamieniodrukarzy i Pokr. Zaw.

Fotografowie portretowi założyli w r. 1899 własny związek. Pewna część jego grup lokalnych przeszła do naszego Związku w październiku 1908. Przyczyną tego było to, że fotografowie reprodukcyjni należeli do naszego Związku, a zjednoczenie zawodowe przynosiło korzyści. Jedyną grupą, która nie jest ogólnie znaną w Międzynarodówce, to sztycharze form, drukarze tapet, linoleum i druku woskowego na suknie. Utworzyli oni w r. 1890 Związek pracowników tych zawodów wraz z personelem pomocniczym, jednak już w r. 1895 przystąpili do Zw. Litografów. Po roku sztycharze opuścili Związek, lecz po 13 latach (w 1909 r.) znów powrócili. W r. 1910 odpadli tapeciarze, tworząc własną organizację, czem w rezultacie doprowadzili do rozbicia tej grupy zawodowej.

Sztycharze nut, którzy posiadali starą organizację, przystąpili do Zw. Litografów po 40-toletniem istnieniu (ze swemi aktywami i pasywami) w dniu 1.VII.1920 r. Liczba sztycharzy nut wynosiła 411 kolegów. W pół roku później przystąpili do nas xylografowie (drzeworytnicy), którzy również posiadali stary związek (od r. 1874). Zawód ten kiedyś zatrudniał dużą liczbę pracowników i związek ich w czasie największego rozkwitu posiadał 500 członków (przy prawie ogólnem zorganizowaniu). Podczas istnienia ustawy antysocjalistycznej związek ten został rozwiązany, jednak grupy miejscowe pozostawały w ścisłym kontakcie. Przez fotograficzną metodę powielania rycin, drzeworyt został wyparty i większość pracowników musiała szukać zatrudnienia w pokrewnych gałęziach przemysłu.

Z powyższego zestawienia wynika, że Związek Litografów, Kamieniodrukarzy i Pokr. Zaw. Niemiec zespala pracowników wszystkich gałęzi sztuki graficznej, za wyjątkiem drukarzy czcionkowych.

Walki o płacę i warunki pracy w pierwszych okresach, przypadają na czas od r. 1873 do 1896. Z początków tego ruchu nie posiada Związek niemiecki żadnych dokładnych danych statystycznych. Według lokalnej statystyki w Lipsku, od r. 1886 pracowali litografowie do $10^1/_2$ godzin dziennie. Na każdych 2 wykwalifikowanych przypadał jeden uczeń. 10% kolegów pracowało akordowo i płace były bardzo niskie. Założenie centralnego związku w r. 1891 nie mogło natychmiast poprawić warunków materjalnych kolegów. Wszystkie mniejsze i większe akcje były niekorzystne dla pracowników. Koleżeństwo i solidarność nie były jeszcze tak wybitne, aby można wszystko jednolicie przeprowadzać. Po krótkim jednak czasie rozpoczęte większe akcje przyniosły prawie we wszystkich miejscowościach dobre rezultaty. W Berlinie tylko, z powodu niedostatecznych środków materjalnych, rozpoczęta walka na wielką skalę została przegrana, jakkolwiek koledzy dali dowody wysokiej solidarności.

Czas od 1896 do 1899 r. był okresem wzmożonej pracy nad wzmocnieniem organizacji, po którym nastąpił wzrost siły Związku. Ustalała się powoli poprawa warunków pracy i teraz zaczęły się dążenia do uregulowania warunków drogą umów cennikowych. Ruch za wprowadzaniem umów cennikowych rozpoczął się w Niemczech dopiero około 1900 r. Wyjątek stanowili drukarze, którzy posiadali cennik ogólno-krajowy już w r. 1896.

W r. 1903 rozpoczęto starania nad uregulowaniem warunków pracy w chemigrafji i miedziodruku. We wrześniu tegoż roku zawarto w Lipsku pierwszą umowę. Czas pracy ustalono na $8^1/_2$ godzin dziennie. Aby wyplenić brudną konkurencję cen, zawarto osobny układ, który obowiązywał pracowników do przyjmowania posad tylko w zorganizowanych przedsiębiorstwach i naodwrót przedsiębiorcy zobowiązali się do zatrudniania tylko członków związku. Ponadto wprowadzono zapłatę za święta i uregulowano kwestję uczniów. W podobny sposób uregulowano warunki pracy w światłodruku umową z października 1903 r., zawartą również w Lipsku, a obowiązującą w całym kraju.

O wiele trudniej kształtowały się warunki w zawodzie litograficznym. W styczniu 1904 r., po długich debatach nad projektem cennika, przedłożono go przedsiębiorcom. Ponieważ w przemyśle litograficznym nie istniała jeszcze centralna organizacja pracodawców, przeto wręczono ów projekt przedsiębiorcom w Lipsku i w Berlinie. W dn. 30 kwietnia 1904 r. we Frankfurcie n./M. odbył się Zjazd przemysłowców, na którym założyli swój centralny związek i jednocześnie wyrazili zgodę na żądanie pracowników zawarcia umowy cennikowej ogólnokrajowej. Jednak przeszło jeszcze sporo czasu, zanim skłoniono ich do rokowań w tej sprawie. Rozpoczęły się więc w różnych miejscowościach akcje cennikowe, które kończyły się prawie zawsze na korzyść pracowników. I w wyniku dopiero tego ruchu

doszło do pertraktacji pomiędzy centralnemi związkami, w dniu 25 lutego 1906 r. Rezultatu jednak nie osiągnięto, gdyż właściciele żądali, aby przy zawarciu cennika ogólno-krajowego znieść ważne postanowienia umów lokalnych, na co pracownicy nie mogli się zgodzić. W odpowiedzi na to przedsiębiorcy przystąpili do ataku, uchwalając na swym Zjeździe „pogrom" organizacji pracowników. W dn. 19 maja 1906 r. rozpoczął się lokaut, który trwał do 11 sierpnia 1906 r. Walka zakończyła się z korzyścią dla pracowników; doszło do porozumienia, które nie oznaczało jeszcze zawarcia umowy, ale kwestję warunków pracy i płacy regulowało. Warunki tego porozumienia obowiązywały jedynie członków Niemieckiego Związku Ochrony Właścicieli Zakładów Litograficznych. Południowa część kraju i inne okręgi posiadały osobne regulaminy.

W r. 1910 wybuchła ostra walka z powodu regulaminu pracy. Przedsiębiorcy wypracowali takie postanowienia do regulaminu, iż pracownicy zakwalifikowali je za odpowiednie jedynie dla zakładów wychowawczych i z miejsca go odrzucili. Walka skończyła się pełnem zwycięstwem pracowników; przedsiębiorcy zmuszeni byli ten „porządek pracy" wycofać.

Druga wielka walka o umowę w litografji rozpoczęła się w sierpniu 1911 r. Do ataku wyznaczono Związek w Lipsku, który 1135 głosami przeciwko 27 uchwalił wymówić posady we wszystkich zakładach lipskich. Żądano 51 godzinnego tygodnia pracy i podwyżki płac. W dniu 15 września odbyły się w Berlinie pertraktacje. Do porozumienia nie doszło i przemysłowcy rozpoczęli lokaut, który trwał od 1 października 1911 r. do 27 stycznia 1912 r. Zamkniętych zostało 283 zakładów, w których zatrudnionych było 4565 pracowników (25% ilości członków). Wielka ta walka wymagała od pracowników niesłychanych ofiar, a związek poniósł znaczne wydatki. Nietylko że wydano cały majątek w sumie $1^1/_4$ miljona marek, lecz jeszcze zadłużono się na kwotę 600.000 mk. Mimo to jednak pożądanego wyniku nie osiągnięto.

Podczas wojny światowej nie było żadnych walk. W listopadzie 1918 r. zeszły się znów obie strony, wynikiem czego było zawarcie centralnej umowy cennikowej dla litografów, która do dziś istnieje.

Umowa cennikowa dla światłodruku, chemigrafji i miedziodruku istnieje nieprzerwanie od r. 1904, którą nawet wojna nie naruszyła.

Wreszcie w 1919 r. udało się zawrzeć ogólną umowę cennikową dla sztycharzy form, drukarzy tapet, linoleum i sukna. W ten sposób uregulowano warunki pracy w trzech wielkich umowach państwowych dla wszystkich działów, za wyjątkiem fotografów portretowych, dla których jednak zawarto później szereg umów lokalnych.

Umowa cennikowa dla przemysłu litograficznego jest centralną umową państwową. Na mocy oświadczenia Ministerstwa Pracy, ważna jest jako ustawa zawodowa nazewnątrz. Umowie tej podlega 1052 zakładów i 12914 pracowników, z których 12652 są członkami. Umowa ważna jest zawsze na rok i obejmuje wszystkich pracowników zatrudnionych w litografjach, w druku płaskim, offsetowym, w sztycharstwie i druku nut.

Umowie ogólno-krajowej chemigrafów, podlega 385 zakładów, zatrudniających 5052 pracowników, z których 5006 są członkami związku, i obejmuje chemigrafję oraz miedzio-światło-wklęsło-druk i drzeworytników, zatrudnionych w chemigrafji.

Trzecia umowa obejmuje zawód sztycharski i podlega jej 48 zakładów z 473 pracownikami, z których 464 jest zorganizowanych.

Umowy powyższe dzielą się na dwie części, z których pierwsza zawiera postanowienia o płacach, zaś część druga reguluje warunki pracy, prawa i obowiązki pracodawców i pracowników. Czas trwania części umowy o płacach nie jest zależną od części drugiej. W większych zawodach istnieją nadto odrębne części umowy o uczniach.

Trzymanie i szkolenie uczniów jest w Niemczech ustawowo unormowane. We wszystkich zawodach obowiązują też ustalone skale dla uczniów. W zawodzie litograficznym — w dziale przedrukarskim i maszynowym może być 1 uczeń na 4 wykwalifikowanych; w dziale rysowniczym — 1 uczeń na 5 wykwal.; w sztycharstwie nut i w miedzi — 1 uczeń na 6 wykwal. Nadto, im większa jest liczba wykwalifikowanych w zakładzie o tyle wzrasta ograniczenie skali uczniów. Nauka trwa w całych Niemczech 4 lata. Komisja egzaminacyjna, składająca się z pracowników i pracodawców, kontroluje czy uczeń jest należycie szkolony.

Pełnowartościową pomocą dla członków związku, jest zapomoga strajkowa i na wypadek lokautu. W wypadku walk cennikowych, otrzymują koledzy nieżonaci 27 mk. tygodniowo, żonaci zaś 33 mk. i 1.50 mk. na każde dziecko w wieku szkolnym. Mężowie zaufania, wrazie utraty posady skutkiem pełnienia tego obowiązku, otrzymują $^3/_4$ ostatnio pobieranej płacy, przez czas ustalony przez Zarząd.

Zapomogi wrazie bezrobocia wypłacane są zależnie od ilości wpłaconych wkładek, przyczem najdłuższy okres wynosi 18 tygodni po 18 mk. (po zapłaceniu 520 wkładek). Istnieją jeszcze zapomogi podróżne i przesiedleniowe, wypłacane jednorazowo.

Wrazie choroby, członek pobiera po wpłaceniu 52 wkładek zapomogę przez 8 tygodni po 14 mk.; po 520 wkładkach — przez 52 tygodnie w tejże wysokości. Państwowe ubezpieczenie na wypadek choroby nie przewiduje pomocy lekarskiej i leków, lecz zapomogę wypłacaną w gotówce.

Zapomoga inwalidzka wypłacana jest, po wpłaceniu conajmniej 650 wkładek, w wysokości 7 mk. tygodniowo.

Organem Związku jest „Graphische Presse", który każdy członek otrzymuje bezpłatnie. Pozatem Związek wydaje fachowy miesięcznik „Graphische Technik" oraz dla uczniów miesięcznik „Graphische Jugend". Koszt tych wydawnictw pokrywa w całości kasa związkowa.

Wszystko to, co zostało dokonane, zdziałała wspólna praca dla dobra ogółu, dzięki czarodziejskiemu wyrazowi: „Organizacja"!

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI.

Komitet Jubileuszowy XXV-ciolecia Organizacji Warszawskiej podaje do wiadomości, że Obchód Jubileuszu odbędzie się w dniu 16 sierpnia 1931 r. według następującego programu:

1) godz. 9 — Msza w kościele Kapucynów przy ul. Miodowej;

2) godz. 11 — Uroczysta Akademja w sali teatru „Ateneum" przy ul. Czerwonego Krzyża 20;

3) godz. 7 wiecz. — Biesiada Koleżeńska w sali restauracyjnej Związku Kolejarzy przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

Ze względu na to, iż lista uczestników biesiady musi być zamknięta najpóźniej do dnia 30 lipca i wobec spodziewanej dużej frekwencji, koledzy, którzy wezmą udział w biesiadzie, proszeni są o nadsyłanie zgłoszeń, z podaniem ilości osób, do przewodniczącego Sekcji Gospodarczej kol. Kossa.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NORWEGJA.

Długo oczekiwane starcie się pomiędzy kapitalistami a pracownikami, wybuchło tu w ostry bardzo sposób. Jeszcze w dniu 9 kwietnia b. r. rozpoczął się lokaut, który, z chwilą wygaśnięcia terminów wszystkich umów zbiorowych, obejmie 80.000 robotników.

Lokaut ten obejmuje również i ogół pracowników graficznych, którym Międzynarodówka przyznała pomoc finansową. Przyczyną lokautu jest kwestja płac. Przesiębiorcy chcą obniżyć płace od 12 do 15%, pracownicy zaś żądają 42 godzinnego tygodnia pracy i wyrównania zarobków.

Dotychczas rozjemca rządowy, nie mógł znaleźć odpowiedniej formuły, na którą zgodziłyby się obie walczące strony; walka więc o płace w Norwegji trwa w dalszym ciągu.

AUSTRJA.

Przed wygaśnięciem terminu umowy zbiorowej, w dn. od 15 do 21 maja, odbyły się w Wiedniu pertraktacje między organizacjami pracowników i przedsiębiorców, mające na celu zawarcie nowej umowy. Jakkolwiek początkowo pomiędzy obiema stronami były bardzo duże rozbieżności w stawianych warunkach, to jednak po wzajemnych ustępstwach zawarto nową umowę na okres 5-cioletni, t. j. do 30.VI.1936 r. Obie strony zgodziły się, aby płace przez pierwszy rok pozostały bez zmiany, zaś potem wolno jest obu kontrahentom wystąpić z wnioskiem o ewentualną zmianę. Jeżeli strony nie będą mogły dojść do porozumienia w tej kwestji, to oddadzą ją do rozstrzygnięcia uznanemu przez obie strony rozjemcy, którego orzeczenie będzie ostatecznie obowiązujące.

Jeden z punktów umowy przewiduje, iż uczniów przy offsecie zatrudniać nie wolno, a jedynie można dopuszczać uczniów kończących praktykę, na 6 miesięcy przed ukończeniem nauki. Do maszyn do kopjowania, dopływ uczniów został zupełnie zamknięty.

Zawarcie wzmiankowanej umowy uważać należy za wynik bardzo dodatni, jeśli się weźmie pod uwagę pogłębiający się kryzys gospodarczy. Dzięki też tylko zwartości pracowników, zgrupowanych w austrjackim kartelu graficznym, można było uzyskać taki rezultat.

W. W.

PORADNIA PRAWNA.

Poradnia Prawna przy Radzie Zawodowej m. st. Warszawy dla członków Związków Zawodowych czynna jest codziennie:

a) w lokalu Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Spożywczego, ul. Długa 19, w godzinach 10—3 i 6—8;

b) w lokalu Związku Zawodowego Robotnkiów Przemysłu Metalowego, ul. Leszno 53, w godzinach 10—2 i 6—8;

c) w lokolu Rady Zawodowej m. st. Warszawy, ul. Czerwonego Krzyża 20, w godzinach 10—2 i 6—7½.

Pragnący korzystać z pomocy Poradni winni okazać legitymację członkowską z opłaconemi wkładkami.

SKRÓCENIE CZASU PRACY RATUNKIEM PRZED KRYZYSEM.

Wice-prezydent amerykańskiej federacji pracy Matthew Woll wystosował do 600 wybitnych amerykańskich przemysłowców i finansistów zaproszenie do udziału w wielkim kongresie gospodarczym, który ma się odbyć na jesieni r. b.

Kongres ten wypracować ma plan walki z kryzysem gospodarczym, przyczem Woll zamierza przedstawić pod obrady projekt wprowadzenia sześciogodzinnego dnia pracy i pięciodniowego tygodnia pracy.

———o———

ZAROBKI ROBOTNIKÓW U FORDA.

Głośny amerykański fabrykant samochodów Ford założył filję w Niemczech, pod Kolonją.

Nowe zakłady fordowskie uruchomiono w tych dniach. Robotnicy rekrutują się wyłącznie z ludności miejscowej. Wobec tego, że nie są jeszcze zaprawieni do metod pracy Forda, sprowadzono na pewien czas robotników z Detroit, gdzie mieszczą się jego główne zakłady.

Najniższa płaca robotnika niemieckiego wynosi 16 mk. dziennie (32 złote!) licząc po 2 mk. za godzinę. Praca odbywa się 5 dni w tygodniu.

———o———

Ś. P. JÓZEFAT WACŁAW RZEPECKI.

Dnia 25 czerwca 1931 r. zmarł ś. p. Józefat Wacław Rzepecki, przeżywszy lat 66.

Odprowadzony przez liczne grono kolegów i znajomych na miejsce wiecznego spoczynku — na cmentarz powązkowski, poniesiony został do grobu na barkach przyjaciół swych, którzy pieśnią żałobną pożegnali byłego wieloletniego skarbnika i członka Zarządu naszego Związku.

Ś. p. J. W. Rzepecki należał do nielicznego już dzisiaj grona starszej daty. Pracując od dzieciństwa, obchodził w 1928 r. 50-cio lecie swej pracy zawodowej, którą rozpoczął w nieistniejącej już, a tak dobrze znanej starszemu pokoleniu, firmie M. Fajansa. Zmarły nasz Kolega nieprędko dał się przekonać o pożyteczności naszej Organizacji, lecz gdy się przekonał, stał się jej najwierniejszym i bezapelacyjnie oddanym zwolennikiem. Powołany do Zarządu i obdarzony mandatem skarbnika Związku, poświęcał wiele czasu Organizacji, nawet z uszczerbkiem dla swego zdrowia.

Był jednym z najwybitniejszych fachowców i co najważniejsze kochał swój zawód. Niestety przy schyłku swego życia i Jemu było sądzone zaznać doli i goryczy bezrobotnego.

Odszedł od nas przedwcześnie, pozostawiając po sobie żal u kolegów, wśród których zaskarbił sobie wdzięczność za szczerą i uczciwą pracę, położoną dla naszej Organizacji.

Cześć Jego zacnej pamięci!

Numer pojedyńczy—gr. 50. Prenumerata kwartalna—zł. 1 gr. 20. Ceny ogłoszeń za tekstem: cała strona—zł. 120, połówka—zł. 70 ćwiartka—zł. 40, ósemka—zł. 25.

Wydawca: Związek Litografów, Chemigrafów i Pokrewnych Zawodów w Polsce.

Redaktor odpowiedzialny: Bronisław Kosierkiewicz

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.